

3 w 2021 (295)

Co wy śpiewacie?

Data publikacji: 18.01.2021 / Autor: Karol Sylwestrzak

Siadają w kręgu, czekając, aż gitarzysta zacznie grać pierwsze dźwięki. Śpiewają o wieczornym ognisku, potem je rozpalają i znów śpiewają – tym razem, że ognisko już się pali. Teraz za każdym razem powinno być już inaczej, ale czy jest tak rzeczywiście? Nagle okazuje się, że radośni Ślązacy śpiewają o kei i jachcie, a w Borach Tucholskich brzmi głos pełen tęsknoty za bieszczadzkim traktem. Pomędzy wołaniami za nieznanym i obojętnym jedenastoletniemu śpiewakowi widokiem, pojawia się piosenka Jacka Kaczmarskiego, bo przecież „jest dobra”, w towarzystwie polemiki Starego Dobrego Małżeństwa roztrząsającego, czy jest już za późno. Tylko na co? Czy Twój druh wie, o czym śpiewa? A czy to ważne? Ważne.

Anekdota na wprowadzenie

Już jako przyboczny zastanawiałem się, czemu praktycznie każde ognisko na obozie zaczynaliśmy „Bieszczadzkim traktem”, choć sam w Bieszczadach nigdy nie byłem. Częstotliwość pojawiania się tego utworu była wręcz obsesyjna. Wtedy pierwszy raz tknęła mnie myśl, że coś jest nie tak. Zakładając więc swoją jednostkę, bacznie zwracałem uwagę, żeby nie śpiewać o miłości do gór, jeśli takowej miłości w drużynie nie mieliśmy nawet okazji wytworzyć. Starłem się śpiewać o tym, co dla młodej drużyny najciekawsze – o harcerstwie. Najbardziej harcerska piosenka stała się jednak problematyczna: „będziesz wędrować po Łysicy i Świętym Krzyżu”. Jeśli to miał być wyznacznik prawdziwego harcerstwa, nie pozostało nic innego, jak wyruszyć na wędrowne zimowisko po Górach Świętokrzyskich. Wtedy wreszcie każdy by wiedział, o czym śpiewa. Przygotowaliśmy sobie również wyjazdowy śpiewniczek, wypełniony wszystkimi utworami dotyczącymi tego regionu i samych gór. Dlaczego Major Ponury kazał pozdrowić Świętokrzyskie Góry i kim był, usłyszeliśmy właśnie na tamtym wyjeździe.

Po co więc śpiewać

Nikogo nie trzeba tu przekonywać, jak wielką moc ma klimat obrzędowego ogniska. Tworzy się nastrój trudny w naszej harcerskiej pracy do przecenienia: uwaga skupiona na jednej osobie, nierozpraszaająca wzroku ciemność za nami, wypowiedana gawęda, ciepło ognia i twarze skupione wokół niego. Takie okazje należy wykorzystać w pełni, a skoro uważnie dobieramy słowa i tematykę kilkuminutowej gawędy, to czy nie powinniśmy równie bacznie przyjrzeć się

piosenkom? Śpiew i dobór repertuaru ma wiele zastosowań, z których ani jednego nie stawiam ponad resztą. Stawiam wszystkie ponad ich brakiem.

Dobieramy treść tak, aby pasowała do gawędy i wieczornego przesłania. Skoro więc specjalna uwaga ma skupić się na przyjaźni, dlaczego znowu śpiewamy o bitwie z piratami? Dlaczego po gawędzie o szacunku do kobiet harcerze radośnie opiewają Ułana, dla którego zdradną kobietę powinny wziąć diabli. Tak samo jest ze śpiewaniem w połowie wędrówki, że szkoda zdzierać nóg...? Zwracajmy uwagę na tematykę utworu i to, czy jej treść rzeczywiście pasuje do reszty.

Nic nie można poradzić jednak na to, że jakaś piosenka wpada w ucho, nawet warto z tego faktu skorzystać. Dlaczego? Bo co lepiej niż poznawanie nowych utworów, analizowanie (!) tekstu i dociekanie znaczeń słów (Szum Prutu, Czeremoszu Hucułom przygrywa...) rozwinięte elementarne poczucie gustu i zaspokoi uśpioną w ciężkich warunkach biwaku potrzebę kulturalnego rozwoju?

Ładnie śpiewać to, co ładne nie tylko w brzmieniu ale i przesłaniu, to wielka szansa. Wtedy właśnie, gdy dbamy o formę i wykonanie, możemy stworzyć niepowtarzalny nastrój. To, jaki będzie, zależy od tego, czym się posłużysz. Bojowe pieśni, dodające odwagi z pewnością pomogą opowiadaniu drużynowego o współpracy i walce o zwycięstwo. Po przybliżeniu losów ginących partyzantów niech wybrzmi refleksyjna i spokojna pieśń o bohaterach zamiast skoczno Pałacyku Michla. Nie zrozumie nic z opowieści ten, który nie starał się poczuć losu bohatera. Dlaczego więc nie moglibyśmy mu w tym pomóc tworząc odpowiedni klimat? Tak samo pomoże to tworzeniu atmosfery całego wyjazdu. Po długim dniu spędzonym na żaglach (ostatecznie kajaki też wystarczą młodzieńczej wyobraźni) zaśpiewajcie nie jedną, nie dwie, ale pięć szant.

[Sprawdź, jak na harcerskie śpiewanie patrzy muzyk, nie mający z harcerstwem zbyt wiele wspólnego.](#)

Na wędrówce przy ogniu i tak samo w trakcie maszerowania pobudźcie się losem Pędziwiatra, ewentualnie bardzo marszowym Cromwellem.

Główne pytanie pozostaje jednak wciąż nierozstrzygnięte – po co śpiewać, że stare żaglowce po morzach pływają, będąc na obozie w Małopolsce? Właśnie po to, żeby piosenką opowiedzieć o czymś, co harcerz ma Twoim zdaniem usłyszeć, zainteresować się, zapragnąć, a wreszcie doświadczyć (więcej o AIDA [tutaj](#)). To jedyny rozumiały dla mnie powód śpiewania o czymś, co nas [jeszcze] nie dotyczy. Tak samo jak gawęda drużynowego czy jakakolwiek jego inna opowieść, ma inspirować i pobudzać do odkrywania świata. Śpiewając o widoku połonin (pod warunkiem, że wytłumaczyłeś już druhom, że połonina to „taka łąka w górach”, a nie rodzaj deski albo chmury), czy o tęsknym głosie za żeglowaniem, aby obudzić w nich duszę podróżnika, wypada wpierw, żebyś i Ty się nim czuł (szczurze lądowy).

Nie oznacza to jednak, że Twoje codzienne intonowanie Pożegnania Liverpoolu zawsze miało taką intencję. Zastanów się raczej, czy miało jakkolwiek i czy nie warto tego zmienić.

Z pewnością nieprzekonani myślą: „Co złego jest w śpiewaniu na kolejnych ogniskach szant nauczonych na Mazurach?”. Nic! Śpiewaj nie tylko, żeby marzyć, ale również wspominać. Jakże przyjemnie jest przywołać wspomnienia wyjazdu, którego migawki ma przed oczami cała drużyna na pierwsze słowa uczonej wtedy piosenki. Niech utwór niesie ze sobą pełne emocji obrazy. Śpiewajcie więc Bitwę, choćby zimą w górach, jeśli tylko chcecie przypomnieć sobie, jak na spływie walczyliście w kajakach z nurtem rzeki.

Ostatnim wyróżnianym przeze mnie powodem jest wyrabianie pewnej ważnej cechy. Ten harcerz, który stojąc onieśmielony przed poważnym drużynowym, potrafi powiedzieć mu jedynie „dzień dobry”, który nie lubi głośnego towarzystwa, ma okazję w kręgu równych sobie zacząć śpiewać, a więc robić coś, czego wstydzi się niejeden dorosły. Co więcej, nie zaśpiewa raz – przeciwnie – będzie robił to regularnie, za każdym razem coraz głośniej. A kiedy na biwak zamiast 25 pojedzie was dwunastu, ten sam harcerz będzie musiał śpiewać głośniej, czując się niejako w obowiązku współtworzenia klimatu. Za rok będzie śpiewał nieciszej od reszty, za dwa zanuci coś samemu, a za trzy poprowadzi piosenkę marszową. I w ten sposób, dzięki śpiewaniu znanych i lubianych piosenek przy najbardziej zaufanych dla niego rówieśnikach, będzie stawał się zupełnie innym, pewnym siebie człowiekiem. Dobierz więc piosenki tak, żeby pomóc temu druhowi jak najłatwiej pokonać swoją nieśmiałość.

Po pierwsze wychowywać

Wszystkie te powody doboru piosenek (treść z przesłaniem, kształtowanie gustu, tworzenie nastroju, poznawanie świata, wspomnianie i ćwiczenie pewności siebie) prowadzą do jednej oczywistej konkluzji – wychowywać na wszelkie sposoby. Wymagając od siebie świadomości w tym procesie, nie powinniśmy zapominać również o tak banalnym aspekcie jak wybór piosenek. Dobór piosenek w zależności od nastrojów, potrzeb czy okoliczności staje się nieoceniony. Wiedząc to, drużynowy nie powinien iść na łatwiznę, wybierając to, co akurat wpadło mu do głowy.

[Sprawili, że harcerze polubili śpiewanie na ogniskach - sprawdź jak!](#)

Zaznaczam przy tym – to nie śpiew sam w sobie spełnia wszystkie te 6 skutków. To wybrany skutek (lub kilka jednocześnie) może zostać osiągnięty jedynie przez odpowiedni dobór piosenek.

Oczywiste jest, że wprowadzenie takiej zmiany z dnia na dzień jest trudne do

wykonania. To raczej dla drużynowego proces, w którym wyczuwa coraz lepiej odpowiednią piosenkę na każdą okazję.

Dlaczego i tak to śpiewamy

Schody w doborze piosenek zaczynają się dość szybko. Szczególnie, jeśli drużyna zna niewiele utworów, a w środowisku nie śpiewa się wiele więcej. Nie jest łatwo w takiej sytuacji poznać coś nowego, bo trzeba żmudnie szukać samemu. Zazwyczaj zamkniemy się więc w obrębie piosenek z Ognika. Na przemian trafimy na dobry tekst lub dobrą melodię, ale rzadko na zadowalające oba te aspekty. I tak zrezygnowani odłożymy grubą księgę, pod nosem mówiąc: Nie da się!

Pora jednak zrobić to, czego człowiek z natury nie lubi, a ruch harcerski promuje ze wszystkich stron – stawić czoła trudnościom, bo inaczej wciąż brzmieć będą Hiszpańskie dziewczyny...

Post scriptum:

Czytelnika zainteresowanego analizą treści utworów odsyłam do [bardzo dobrej analizy pióra hm. Mateusza Chmielewskiego](#).

fot. w nagłówku – Jędrzej Roślan, 16 WDH „Grunwald”

Karol Sylwestrzak

Drużynowym chciał być od zawsze. Założył 12 Pomorską Drużynę Harcerzy „Rota” (2017- 2021), później został hufcowym w 2 Gdyńskim Hufcu Harcerzy „Zbroja” (2022-2025). Nie wykorzystał okazji od losu, by poprowadzić wędrowników, ale po cichu liczy na ostatnią szansę.

Zawodowo wróży z danych za pomocą statystyki. Z wykształcenia psycholog i matematyk. Lubi mówić i szkolić, niespecjalnie rozmawiać. Uważa, że spanie w szkole to nie biwak, a zgrupowania kilku drużyn to kolonie. Zwolennik traktowania 11-latków poważnie, a zbyt pewnych siebie harcmistrzów z dystansem.